

Znak krzyża w rodzinie

Pierwszym znakiem rozpoznawalnym mojej rodziny nie jest adres, lecz krzyż Chrystusa.

Pierwsze moje zetknięcie się z krzyżem Chrystusa miało miejsce tuż po moich narodzinach, gdy mama zakreśliła znak krzyża na moim czole. Niedługo później ten sam znak krzyża zakreślił na moim czole kapłan, który udzielił mi sakramentu chrztu, włączając mnie w ten sposób do grona osób powołanych do naśladowania Jezusa. Od tamtej pory znak krzyża towarzyszy mi na co dzień. Przez pierwsze lata mojego życia obserwowałam modlących się rodziców i starszą siostrę, którzy wspólnie wykonywali znak krzyża na początku i na końcu każdej modlitwy. Dobrze pamiętam dzień, w którym rodzice powiesili w moim nowym pokoju krzyż przywieziony z Jasnej Góry. Od dzieciństwa krzyż Jezusa kreślili na moim czole rodzice wtedy, gdy wychodziłam z domu do szkoły czy gdy wybierałam się w jakąś podróż. Do dziś nic się w tym względzie nie zmieniło.

Ważnym doświadczeniem był dla mnie ślub mojej starszej siostry – Ani i błogosławieństwo, jakiego – za pomocą znaku krzyża – rodzice udzielili jej i jej narzeczonemu przed uroczystością sakramentalnych zaślubin. Znak krzyża nieustannie towarzyszy moim bliskim i mnie przy modlitwie porannej i wieczornej, w czasie modlitwy przed i po posiłku, a także wtedy, gdy rozpoczynamy podróż, czy gdy po drodze mijamy jakiś kościół. Obecnie, gdy studiuje w Wiedniu wśród ludzi z całego świata, którzy są wyznawcami różnych religii, z radością reaguję wtedy, gdy dostrzegam mały krzyżyk na szyi kogoś ze studentów czy profesorów.

Taki znak sprawia, że przy takiej osobie czuję się bezpieczniej, bo wiem, że mamy w Jezusie wspólnego przyjaciela. Znak krzyża pełni w życiu moim i moich bliskich fundamentalną rolę, gdyż przypomina nam o tak wiernej i ofiarnej miłości Boga do ludzi, jakiej nie byłby w stanie wymyślić, ani nawet wymarzyć żaden człowiek.

Od dzieciństwa krzyż jest dla mnie znakiem mojej religijnej tożsamości. Noszenie tego znaku na szyi, czynienie tego znaku w czasie liturgii i osobistej modlitwy, zawieszanie tego znaku w każdym pomieszczeniu w domu, a także w pokoju akademika, w którym mieszkam, to jeden ze sposobów wyznania wiary w Jezusa Chrystusa, który jest moim Bogiem, Bratem i Zbawicielem. To znak, który jest moją radością i którym się szczyć. To znak, że przynależę do wielkiej i szczęśliwej rodziny dzieci Bożych, których Bóg-człowiek odkupił heroiczną miłością, płacąc za tę swoją miłość do każdego z nas cenę cierpienia, aż do przelania własnej krwi. Krzyż to nie tylko znak Jezusa, w którego Bóstwo i miłość wierzę bez żadnego wahania. To także znak, który mnie zobowiązuje do tego, bym wytrwale uczyła się tej największej miłości, jaką zostałam pokochana przez Ukrzyżowanego Jezusa. Jego krzyż nie jest jakąś ozdobą czy dodatkową biżuterią, lecz nieustannym przypomnieniem o Jego miłości, a jednocześnie zobowiązaniem do tego, by kochać na wzór Jezusa.

Od dzieciństwa krzyż Chrystusa jest dla mnie pierwszą formą wyznania wiary i najkrótszą katechezą. Znak ten przypomina mi o tym, że jestem nie tylko dzieckiem moich rodziców, ale też ukochanym dzieckiem Boga,

który z miłości do mnie posyła na ziemię swojego Syna, abym w żadnej sytuacji nie czuła się osamotniona czy bezradna. Znak krzyża przypomina mi o szczytowym momencie historii zbawienia, czyli o tym, że nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś – i to sam Bóg wcielony w człowieka – oddaje życie za mnie. Krzyż jest też dla mnie znakiem, który wzywa mnie do wypływania na głębię wiary poprzez coraz głębsze rozumienie tego rozpoznawczego znaku chrześcijan. Dzięki pomocy moich rodziców, krewnych, księży i innych ludzi, stopniowo uczyłam się coraz lepiej rozumieć znaczenie znaku krzyża. Wiem już, że krzyż Chrystusa nie jest przypomnieniem o technice wykonywania kary śmierci sprzed dwóch tysięcy lat, lecz jest przypomnieniem o Bożej miłości, która okazała się silniejsza od śmierci i która przynosić będzie zbawienie ludziom w każdej części naszego globu aż do skończenia świata.

Krzyż nie wskazuje na siebie, lecz na Boga Ukrzyżowanego w ludzkiej naturze. Nie klękamy przed krzyżem (na drzewie krzyża zostało przecież zabitych tysiące ludzi), lecz klękamy przed Ukrzyżowanym Jezusem, który z miłości do nas pozwolił przybić się do drzewa krzyża! Kto kpi z krzyża, ten nie tylko rani religijną wrażliwość chrześcijan, lecz kpi sobie z samego Boga. Kto zdejmuje krzyż, ten ze swojego życia i sumienia usuwa nie tylko ten znak, lecz usuwa Jezusa, czyli Miłość i Prawdę, i Życie. Krzyż niepokoi tych ludzi, którzy nie kochają. Takim ludziom znak ten przypomina o tym, że także po grzechu pierwotnym wiarna miłość aż po śmierć jest możliwa i że oni także mogliby kochać, gdyby stawiali sobie takie wymagania i gdyby z szacunkiem patrzyli na Tego, który z miłości do nas pozwolił się ukrzyżować. Znak Ukrzyżowanego Boga-Człowieka boją się ci ludzie, którzy ulegają własnym słabościom

i popadają w niewolę grzechu. Najbardziej krzyż niepokoi tych, którzy nakładają krzyże na innych ludzi. Dla nich krzyż Chrystusa staje się znakiem sprzeciwu, gdyż niepokoi ich sumienia.

Krzyż, jako przedmiot materialny, to dwa skrzyżowane kawałki drewna, które same w sobie nie mają mocy, lecz ze zdumiewającą siłą przypominają nam o tej uzdrawiającej mocy, jaką promieniuje Ukrzyżowany Bóg-Człowiek. Krzyż przypomina mi o tym, że to nie Bóg zsyła człowiekowi krzyże, ale że to człowiek ukrzyżował Boga, który jest świętością i niewinnością. Krzyż, jaki znajduje się w moim pokoju i na który patrzę wtedy, gdy zasypiam i gdy się budzę, jest dla mnie wezwaniem do świętości i mobilizuje mnie do tego, bym codziennie stawiała sobie coraz piękniejsze wymagania. Wiem, że przy Ukrzyżowanym nie wypada ani marnować czasu, ani kierować się tym, co łatwiejsze czy co daje chwilę przyjemności, ale za cenę oddalania nas od miłości. Krzyż upewnia mnie o tym, że warto kierować się słowami i czynami Chrystusa, gdyż przypomina mi o owocach wytrwania w miłości nawet za cenę krzyża. To właśnie przed ukrzyżowaniem Jezus wyjaśnił swoim uczniom, że przyszedł na ten świat nie po to, by nasze krzyże były cięższe, lecz przeciwnie – po to, by Jego radość w nas była i by nasza radość była pełna (por. J 15,11). Krzyż przypomina nam o testamencie ukrzyżowanego Boga-Człowieka. To jest testament miłości. Ukrzyżowany pozwolił na to, by źli ludzie przybili Go do krzyża po to, by już nigdy człowiek nie krzyżował człowieka, lecz byśmy jedni drugich kochali taką miłością, jaką on pierwszy nas pokochał – aż do oddania za nas życia.

Patrząc na krzyż i myśląc o Jezusie, który z miłości do każdego z nas pozwolił się ukrzyżować, często zastanawiam się nad tym, co mogę zrobić, żeby kochać podobnie jak On.

Wiem, że są we mnie słabości i niepokoje, że trudniej przychodzi mi czyścić dobro niż zło, którego nie chcę. Wiem, że mam skłonność do tego, by wybierać to, co stawia mniejsze wymagania, zamiast tego, co prowadzi do miłości i świętości. Na szczęście Ukrzyżowany Jezus, który przeszedł Drogą Krzyżową do końca, upewnia mnie o tym, że ja też jestem w stanie kochać wtedy, gdy w Nim odnajduję jedynego Pana mojego życia. Bóg-Syn po to stał się człowiekiem, żeby nauczyć nas żyć naprawdę i najpełniej, czyli kochać. W swojej Boskiej naturze Chrystus był samą miłością i pełną radością, wolny od naszych niepokojów i ograniczeń. Jednocześnie w swojej prawdziwej ludzkiej naturze stał się najbardziej skrzywdzonym człowiekiem w całej historii. Po ludzku doświadczając skrajnego bólu i opuszczenia, przeżywał lęk przed śmiercią i niewyobrażalnie bolesną agonię aż do śmierci, zawierając siebie Ojcu w sytuacji, w której Jego miłość do ludzi zdawała się być bezowocna i przegrana.

Krzyż to dla mnie znak Ukrzyżowanego Jezusa, który od największego cierpienia przechodzi do największej radości, jaką jest zmartwychwstanie i powrót do Boga-Ojca, a jednocześnie do nas, ludzi. Bez Ukrzyżowanego

i Zmartwychwstałego Jezusa byłibyśmy duchowymi sierotami, bezradnymi w obliczu pytania o sens życia i o to, czy miłość jest silniejsza od śmierci. Krzyż jest znakiem Chrystusa, którego historia nie kończy się na krzyżu. Jest ostatecznym potwierdzeniem, że tego, kto kocha, można skrzywdzić, ale nie można zwyciężyć. Swym dłuższym ramieniem krzyż wskazuje w górę – ku Bogu Ojcu, który ze swoim Synem i Duchem Świętym pragnie zamieszkać w sercu każdego człowieka. Swym ramieniem poprzecznym krzyż przypomina nam o tym, że ten, kto wyciąga ręce w górę, ku Bogu, który jest źródłem życia i miłości, ma siłę wyciągać ramiona także ku człowiekowi, by stać się dla bliźnich ambasadorem miłości Boga. Krzyż jest ziemskim znakiem nieziemskiej Miłości. Znak ten dodaje mi odwagi w każdej sytuacji, bo przypomina mi o tym, że Zmartwychwstały Jezus powraca do mnie, by przynieść mi swój pokój i by mi powiedzieć: „nie bój się” (por. Łk 1,30), bo „Jam zwyciężył świat!” (J 16,33). Krzyż Chrystusa to dla mnie znak, że jestem kochana przez Boga w każdej sytuacji i źródło największej nadziei, czyli nadziei na to, że będę kochać zawsze, bo przez Ukrzyżowanego zostałam pokochana na zawsze.

